

Poniedziałek w TV:

# Babia Góra

No, jak się to Państwu podobało? Sytuacja jest o tyle kłopotliwa, że jednym z współtwórców sztuki „Babia Góra”, jest Willis Hall, autor głośnej, pięknej sztuki „Błękitny patrol”, granej przed kilku laty w Łodzi, Warszawie i innych miastach i chyba pokazanej również w telewizji. Ale Hall jest też, obok Keith Waterhouse'a, współautorem błażej acz zabawnej komedii „Billi kłamacz”, granej swego czasu przez warszawską „Syrenę”. Ci dwaj angielscy pisarze napisali też razem „Babią Górę”, która na teatralnym i telewizyjnym rynku angielskim jest ponoć wysoko notowana. U nas wystarczy przyczepić jej etykietę „specyficzny humor angielski”; nikt nie odważy się wówczas zakwestionować celowości wystawiania jej w Teatrze TV, i to nawet w „teatrze poniedziałkowym”, który przyzwyczaił nas od lat do spektakli o niekwestionowanych walorach artystycznych. Wstyd się przyznać, zwłaszcza publicznie, ale albo „nie chwytam” tej specyfiki „angielskiego humoru”, albo takim właśnie poczuciem humoru nie dysponują realizatorzy sztuki, albo też ocena tej sztuki, która przyszła do nas wraz z nią, jest mocno przesadzona. Mimo całej mej skromności skłonny jednak je-

stem wypowiedzieć się za trzecim wariantem.

Sztuki „streszczać” nie ma potrzeby, bo oglądało ją — jak każdy poniedziałkowy spektakl — kilka milionów widzów, wśród nich zapewne i nasi Czytelnicy. Być może w innej realizacji można by w większym stopniu zademonstrować angielski klimat, styl, charakter tej quasi-komedii. Przygotowała ją dla telewizji Izabella Cywińska-Adamska, młoda reżyserka o pewnych już, co prawda, osiągnięciach teatralnych, ale bez doświadczenia telewizyjnego. Zagrała trójka znanych aktorów — o bardzo różnych, wykrystalizowanych już od dawna, rysach artystycznych: Jan Swiderski, Katarzyna Łaniewska i Roman Kłosowski. Swiderski i Łaniewska — czy tego chcą czy nie — mają ambicję kreowania postaci dużego formatu, drażenia ich osobowości, postaci, które nas poruszają ludzką prawdą swego losu. Kłosowski jest zdolnym aktorem komediowym, który prawdy o człowieku przekazuje przy pomocy zupełnie innych środków aktorskich. Nikt z nich zresztą nie usiłował grać „po angielsku”. Była więc jedynie satysfakcja obcowania przez godzinę z trójką dobrych aktorów. Załowało się tylko, że grają razem i że w tej właśnie sztuce. (spół)